

USTRONIE MORSKIE

22 - 27 V 2017

W dniu 22 maja 2017r studenci z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Trzciance wybrali się na wycieczkę turystyczno-krajoznawczo-wypoczynkową do Ustronia Morskiego.



Pieczę nad całością wycieczki sprawowała Renata. Jak później okazało się, zrobiła to doskonale. Wszystko organizacyjnie dopięte było na piątkę

Zbiórka o godzinie 9-tej przed Szkołą Podstawową nr 3. Było tylu chętnych na wyjazd, że dla wszystkich nie starczyło miejsc w autobusie. Część wycieczkowiczów jechała własnymi samochodami.



Grzecznie zajęliśmy miejsca i w drogę.

Pierwszy przystanek
(w wiadomym celu) w
Połczynie Zdroju na
stacji paliwowej



Oczywiście nie mogliśmy też
darować sobie przysłowiowej
kawki.

W końcu docieramy na
miejsce do Ustronia
Morskiego. Każdy chwytą
za swoje walizki i badamy
teren, gdzie to będziemy
mieszkać przez najbliższe
sześć dni.



Rozlokowano nas w dwóch
budynkach
Janosik

i Janosik II



Stwierdzamy, że warunki są przyzwoite i wszystko powinno być OK.



Mieszkamy w Ustroniu Morskim miejscowości letniskowej nad Morzem Bałtyckim, położonej w województwie zachodniopomorskim w powiecie kołobrzeskim. Ustronie położone jest nad Zatoką Pomorską w zachodniej części Wybrzeża Słowińskiego. Tu

do Bałtyku uchodzi rzeka Czerwona.

Do końca XIX w. była to wieś rybacka.. Potem w okresie powstawania kąpielisk i sanatoriów nabrała charakteru wypoczynkowego.

Oddanie do użytku w 1899 roku linii kolejowej Koszalin-Kołobrzeg spowodowało dynamiczny rozwój miejscowości.

Obecnie teren Ustronia Morskiego został objęty obszarem chronionego krajobrazu Koszaliński Pas Nadmorski.

Po rozpakowaniu się zeszliśmy do stołówki na obiad,



a potem nad morze



Było też pierwsze piwko

Mieliśmy dużo czasu, więc i spacerowałyśmy dość daleko.

Nie było przewidziane wspólne zwiedzanie miejscowości i okolic.



Potworzyły się mniejsze kilku lub kilkunastoosobowe grupki, które spontanicznie decydowały, w jaki sposób będą spędzały czas.

Dla bardziej wytrwałych i ambitnych, Renata organizowała dłuższe marsze, a to do Sianożet, a to do rzeki Czerwonej itp. Niektórym to służyło, wracali z uśmiechem na ustach.

Posiłki mieliśmy w bardzo dogodnych porach.
Śniadanie o 9-tej.



Na stołach czekały na nas porcjowane racje, a do tego, komu było mało, można było "dobrać" sobie dodatkowe jedzenie.

Podobnie było przy kolacji.
Obiad o 14-tej, kolacja
o 19-tej.



Potrawy były smaczne i w wystarczającej ilości. Można się było dobrze najeść.

Między posiłkami był czas wolny.
Po kolacji niektórzy poświęcali się ,czytając "książki".

Dwa wieczory mieliśmy zagospodarowane inaczej.
O tym w dalszej części.

Na razie o tym, co między innymi zwiedzaliśmy i robiliśmy na spacerach



Odwiedziliśmy miejscowy jednonawowy kościół neogotycki z 1885r.
Najstarszym elementem jest pochodzący z 1592 roku renesansowy dzwon.

Bardzo podobało nam się wnętrze zrobione z dużym smakiem bez zbędnego przepychu.



Byliśmy na przystani rybackiej. Obecnie nie funkcjonuje.

Są za to wędzarnie i
smażalnie ryb. Można też
napić się zimnego piwka.



Do korzystania z tego
miejsca "namawiała" nas
jedna z wielu latających tu
mew.



wiele śmiesznych
rysunków.

Było z czego się
pośmiać.

Przechadzając się wzdłuż
brzegu morza, natrafiamy na
promenadę satyry, a na niej





Dwóch odważniaków (Karol z Rysiem) poszli sprawdzić, jaka jest woda w Bałtyku.

Ich wyczyny bacznie obserwowały Kryśia, Danusia i Tereska.



Ustronie Morskie posiada piękny park wodny wraz z całym zapleczem.

Jest duży basen, brodzik, jacuzzi, sauna, zjeżdżalnia itp. Można pływać się też w wodzie na zewnątrz obiektu.

Przed wejściem stoi sarenka



W pobliżu znajduje się siłownia "pod gołym niebem".
Sprawdziliśmy, wszystkie przyrządy działały jak należy.



Wśród drzew pięknie usytuowany jest amfiteatr. Są tu ławeczki, scena i kilka kramików, gdzie można posilić się.



Wykorzystując scenę, dziewczyny dzielnie ćwiczyły na festiwal w Opolu

"U Chińczyka" trzeba było coś kupić. Może by któryś z kapeluszy?



Jak widać pogoda nam dopisywała (wiadomo porządni studenci). Jedynie w środę 24 maja trochę popadało.

W konsekwencji nie było to złe, bo trochę odpoczynku od słońca też należało się nam.

W czwartek 25 maja zorganizowano nam wieczorek integracyjny (zrzutka po 15 złotych).



Początkowo nie było wielu chętnych do tańców, ale w miarę upływu czasu.....



brakowało na parkiecie miejsc.

Był też .. jedzie pociąg z daleka.....





Po tak dużym wysiłku
należało posilić się i
nabrać sił,

by znowu ruszyć w tany.
Bawiliśmy się tak ładnie, że
kierownik ośrodka
przedłużył imprezę o całą
godzinę.
Zintegrowaliśmy się na
całego.



W kolejnym dniu po kolacji mieliśmy pieczenie kiełbasek .
Początkowo miało to być w środę, ale deszczyk nie pozwolił nam w
tym dniu.



Każdy mógł przy ognisku upiec
według swojego uznania
przydziałową kiełbaskę.

Nieśmiało rozpoczęły się
tańce.





Obfitość stołów

nie tylko w kielbaski oraz
zapadający zmierzch



spowodował, że działa się, działało
...



Dopiero jak zrobiło się
zupełnie ciemno, zmuszeni
zostaliśmy do rozejścia.



Sobota 27 maja był ostatnim
dniem naszego pobytu. Po
śniadaniu przyszedł czas na
pakowanie się.
Pogoda była wyśmienita, więc
Renata załatwiła z kierowcą, że
odjazd będzie dopiero o
godzinie 14-tej.

Zadowoleni poszliśmy na ostatni spacer nad morze.

Były lody, smaczne
desery, piwko



Zobaczyliśmy ciekawie
rosnącego buka.



Była też okazja do zjedzenia w
porcie rybackim smażonej rybki.



Pożegnał się z nami kierownik ośrodka.

Po drodze krótki postój (w wiadomej sprawie) w Czaplunku i około godziny 17-tej powitaliśmy Trzciankę.



Wyjazd ze wszech miar był udany. Żartowaliśmy, że czas tak szybko nam upłynął, że nie było czasu na odpoczynek. Trzymamy za słowo naszą organizatorkę Renatę, która obiecała więcej takich wypadów.



Na pewno nie jest to relacja z całej wycieczki. Starłem się pokazać te fragmenty, w których uczestniczyłem. Miłych wspomnień (szczególnie po latach)

Pomysł i wykonanie Jan Nawłoka